

Towarzysz. Generał. Zdrajca.

Generał Wojciech Jaruzelski oskarża dziennikarzy, że ferują wyroki, które powinien wydawać sąd. To jego reakcja na dokumentalny film Roberta Kaczmarka i Grzegorza Brauna „Towarzysz generał”, wyemitowany w TVP1 w miniony poniedziałek. Jaruzelski nie przyjął zaproszenia do dyskusji po filmie, ale już następnego dnia wczesnie rano „prostował fakty” w radiowych „Sygnałach dnia”, a po południu stawił się na specjalny wywiad w „Rozmowie dnia” w TVP INFO. Dziennikarze przeprowadzający wspomniane dwa wywiady nie kwestionowali tego, co mówił generał, nawet nie próbowali z nim polemizować. Panowała równie życzliwa atmosfera dla generała jak w polskich sądach.

Tuż po emisji filmu w studiu TVP 1 odbyła się dyskusja. Zaproszenie do niej redaktorów Jacka Żakowskiego i Wojciecha Mazowieckiego było błędem, bo jedyne, co wnieśli do rozmowy, to agresja i oskarżenia pod adresem autorów filmu, telewizji i PiS-u, który jak wiadomo, jest za wszystko odpowiedzialny, także za „wizję historii”. Nie był to więc „mecz do jednej bramki”, czego tak obawiał się Wojciech Jaruzelski, rezygnując z udziału w dyskusji.

Oburzenie tak „jednostronnie negatywnym” potraktowaniem generała wyrazili posłowie z SLD oraz duża część mediów na czele z „Gazetą Wyborczą”. Ich zdaniem, film okazał się zły, gdyż rozstrzygał wątpliwości z życiorysu generała na jego niekorzyść. Był tendencyjny, gdyż służył założonej tezie

kompromitowania Jaruzelskiego. Krytycy filmu twierdzą, że trzeba było spojrzeć na ten temat szerzej, ujmując szereg ważnych uwarunkowań oraz kontekst międzynarodowy, itd.

Podsumowując, negatywny obraz dokonań generała Jaruzelskiego w naszej historii jest niedopuszczalny i jako taki jest nieprawdziwy, a film z taką tezą jest „nierzetelny”, „pisowski”, „prawicowy”, „zgodny z koncepcją historyków IPN”, itd. To zaiste epokowe wyzwanie dla twórcy jakiegokolwiek filmu dokumentalnego czy historycznego, jak pokazać „szwarc charakter”, by zminimalizować lub w ogóle ukryć jego wady, a ponadto znaleźć jakieś pozytywy.

W przypadku Hitlera to byłyby jego miłość do psów i jednej młodocianej krewnej. W stosunku do Stalina jego zamiłowanie do wina, amerykańskich filmów, muzyki z płyt oraz „lekką ręką” do żony. To, że nie powstał jeszcze apologetyczny obraz dokonań Wojciecha Jaruzelskiego i to, że nie udaje się nadal jakoś „zmiękczyć” jego postaci, uczynić bardziej ludzką, to niestety zasługa „demokracji socjalistycznej”, systemu, który tworzył generał. Nawet to, że jako mężczyzna, wojskowy, unikał alkoholu, nie za bardzo przydaje mu tę swojską cechę, w kraju, w którym spożycie czystego spirytusu na statystyczną głowę należało po Związku Radzieckim do najwyższych Europie.

Równie żałośnie próbuje bronić się sam generał. Na przykład, gdy podważa wiarygodność dr Lecha Kowalskiego z Wojskowego Instytutu Historycznego, autora książki „Generał ze skazą”, czy nieżyjącego już prof. Pawła Wieczorkiewicza, a więc

historyków, którzy w filmie mówili dużo o wielu niekorzystnych dla generała faktach. Pułkownik Lech Kowalski jest niewiarygodny, gdyż należał do PZPR i był oficerem politycznym, a prof. Paweł Wieczorkiewicz także nie jest wiarygodny, gdyż był, jak twierdzi Jaruzelski, sekretarzem warszawskiego komitetu partii. Tych dwóch historyków czyni dziś niewiarygodnymi to, że będąc z partią, socjalizmem, z Jaruzelskim, przeszli z ciemnej, a raczej czerwonej strony księżycy, na stronę jasną. Ten fakt jest dla generała dowodem braku wiarygodności, kłamstwem i niegodziwością, a więc zdradą.

Jeżeli pułkownik Ryszard Kukliński ma być bohaterem, pytał kiedyś publicznie Jaruzelski, to czy to znaczy, że ja i inni byliśmy zdrajcami? To jest ten dramat generała, który nie może pogodzić się z faktem, że prędzej czy później pozostanie dla Polaków zdrajcą. Nie dziwi zatem zachowanie Jaruzelskiego, byłego agenta Informacji Wojskowej, tak typowe dla zdekonspirowanych tajnych współpracowników bezpieczeństwa. „Nigdy nie podpisałem żadnego zobowiązania” – oświadczył Jaruzelski, tak jakby to jeszcze miało jakieś znaczenie dla oceny jego roli w dziele zniewolenia Polaków. Czystek antysemickich też nie ma na swoim sumieniu, gdyż jak twierdzi, te tysiące zwolnionych ze służby oficerów pochodzenia żydowskiego odeszło z wojska ze względu na stan zdrowia, granicę wieku albo na własną prośbę. Generał zapewnia, że w grudniu 1970 roku nie strzelano do robotników na jego rozkaz, a fakt ten

potwierdzają w sądach tysiące świadków. Nieprawdą jest też, że należał na Związek Radziecki, by interweniował zbrojnie, gdy on nie da sobie rady z pacyfikacją narodu polskiego poprzez stan wojenny. W poszukiwaniu ratunku dla swojej beznadziejnie przegranej sprawy Wojciech Jaruzelski wygrzebuje nawet jakiś cytat z wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, który miał kiedyś powiedzieć, że gdyby „Solidarność” w 1989 roku, była tak silna jak w 1981 roku, to żadnych mechanizmów demokratycznych by się nie zbudowało. Opatrując ten cytat komentarzem „jestem mu nawet za to wdzięczny”, Jaruzelski na siłę robi z Jarosława Kaczyńskiego adwokata złej sprawy, gdyż bardzo pasuje mu teza, że osłabienie „Solidarności” poprzez stan wojenny, to jego haniebne antypolskie dzieło, było potrzebne dla przygotowania demokracji, reform i okrągłego stołu.

Gdyby prof. Leon Kieres był dłużej szefem IPN, niewykluczone, że Wojciech Jaruzelski otrzymałby status osoby pokrzywdzonej, wszak generał to przecież były Sybirak. Mógłby wówczas z Lechem Wałęsą, któremu Leon Kieres wręczył „pokrzywdzonego” osobiście, współtworzyć związek osób represjonowanych przez komunistyczny system. Najważniejsze, że generał na usilne prośby Wałęsy zaprzeczył, jakoby przywódca „Solidarności” został kiedykolwiek przewerbowany na agenta Bolka.

Ile jeszcze musi upłynąć czasu i czy to jest w ogóle możliwe, aby polskie elity prezentowały zgodny pogląd, że zło dla Polski to był właśnie komunizm, sowiecka Polska, w tym jej wojsko na czele z generałem Wojciechem Jaruzelskim. Nie dało

się pokazać prawdy o PRL-u w czasach PRL. Żyjemy w wolnej Polsce już ponad 20 lat, a dopiero teraz mógł powstać i mógł zostać nadany w dobrym czasie antenowym pierwszy prawdziwy film o generale Jaruzelskim, który pokazuje go w roli zdrajcy narodu.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 04.02.10